DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja w księgarni Józefa Czecha.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie złr. 1 cnt. 10,
w Austrji złr. 1 cnt. 25,
w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

3. 17. 26.

OD REDAKCJI.

W przyszłym kwartale Redakcja „Djabła“ mieścić się będzie w domu przy ulicy Mikołajskiéj N. 445 obok *Redakcji „Czasu“*.

Przy téj sposobności miło nam zwrócić uwagę Szanownych Czytelników, że wczesne odnowienie prenumeraty jest rzeczą bardzo pożądaną i zupełnie na czasie.

Niezwykła drożyzna najpierwszych potrzeb do życia, jakoto: papieru, druku i t. p. zmusza nas do zaprowadzenia lekkiéj zmiany w warunkach przedpłaty:

Od 1go więc października r. b. prenumerata na „Djabła“ wynosić będzie kwartalnie:

w Krakowie . . . . 1 złr. 10 c.
w Austrji z przesyłką pocztową 1 „ 25 „

Adres „Djabła“ — ulica Mikołajska — a liczba jego 445.

OBCHÓD MALBORSKI.

Poemat krzyżacki.

I.

„Sto lat mijało, jak Zakon krzyżowy
We krwi pogaństwa północnego brodził,
Już Prusak szyję uchylił w okowy,
Lub ziemię oddał, a z duszą uchodził.
Niemiec za zbiegiem rozpuszczał gonitwy,
Więził, mordował, aż do granic Litwy.

. . . . .

„Zgubne zjawisko — ale więcéj zguby
Wróżył Litwinom od niemieckiéj strony
Szyszak błyszczący ze strusiemi czuby
I płaszcz szeroki, krzyżem naczerniony.
Gdzie przeszły stopy takiego widziadła,
Cała kraina w mogiłę zapadła.

. . . . .

„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt ni gościną, ni prośbą, ni dary;
Małoż Prusaki i Mazowsza cary
Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszczę?
On wiecznie głodny; choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozwiera gardziele.“

II.

Takiemi słowy kreśli wieszcz nad wieszcze
Krzyżaków butę, rozboje i zdrady;
Po tylu wiekach ta zgraja dziś jeszcze
Tym samym wstrząsa sztandarem zagłady,
    Na którym godłem czerwieni się krwawém:
    Gwałt, rozbój, zdrada i *siła przed prawem.*

I na wstyd dziejom, na urągowisko
Słowom Chrystusa, na hańbę ludzkości —
Od sześciu wieków wszechludów śmiecisko,
Wcielony szatan pychy i podłości,
    Krzyżak, nurtuje w piersiach Europy,
    Co znikczemniona pełznie mu pod stopy.

Przed wieki, odzian chytrze w wiary larwę,
Dla jéj szerzenia grabił cudze włości;
Dziś — kameleon — przemienia swą barwę
I grzbiet płaszczykiem okrywszy ludzkości,
    Wilk on drapieżny szuka innéj racji
    I łupi znowu w myśl — cywilizacji.

On tylko mędrzec, a inne narody
Stek barbarzyńców przewrotnéj natury;
By wziąść ich mienie, zagarnąć ich grody,
Idzie rozbijać w imieniu „kultury“.
    Za wielką przeszłość, za szczęśliwą dolę
    Daje im ucisk, spodlenie, niewolę!

Chcesz téj kultury kał zgłębić bagnisty,
To zrzecz się najprzód dawnéj Ojców wiary;
Zapomnij dźwięków twéj mowy ojczystéj;
Zdepcz cnotę starą i obyczaj stary;
    Zerwij z twéj ziemi przeszłością i chwałą
    I przeklnij łono, które cię wydało.

Naucz się wdowom, sierotom brać mienie,
Walczyć z rodakiem i braci kuć w pęta,
Naucz za talar sprzedawać sumienie,
Zmień w renegatów twe własne chłopięta
    I cudzoziemcom w objęcia rzuć córy:
    Wtenczas powiedzą, żeś wart ich kultury.

III.

Gdy zbójca słyszy ofiary swéj jęki,
Gdy złodziéj skradnie, wszetecznik cześć splami,
Gdy współrodaka wyda szpieg na męki,
Zdrajca Ojczyznę zleje krwi strugami —
    Jeszcze w nim groźne sumienie się zbudzi
    I — chociaż kłamstwem — sprawiedliwość ludzi.

Lecz Krzyżak gorszy niż zbójca, szpieg, złodziéj:
Zbrodnia spełniona hańbą go nie pali,
Ze swéj grabieży przed światem się chwali,
Rocznicę gwałtu publicznie obchodzi,
    I depcząc nogą sprawiedliwość wieczną,
    Sam laur zakłada na skroń swą wszeteczną.

Chełpi się głośno rozbojem i łupem,
Jak Spartan męztwem, a Rzymianin cnotą;
W przewrotnéj piersi sumienie już trupem,
Serce w niéj w bryłę zmieniło się złotą.
    Potrójną miedzią wyłożył swe czoło,
    Bezwstydem porósł jako dąb jemiołą.

IV.

Kiedy Mazowsza wezwały go Pany
Przeciwko pruskiéj bałwochwalczéj dziczy,
Stał chrześcijańską pokorą odziany,
Przybrawszy maskę anielskiéj słodyczy,
    I z uniesieniem przysięgał im w oczy,
    Że w ich obronie krew wszystką wytoczy.

Ale zaledwie mnich urósł w potęgę,
Mieczem i ogniem złamawszy pogany,
Wnet zrzucił larwę, podeptał przysięgę
I zwrócił ostrze na dawne swe pany;
    Płacąc doznaną gościnność im srogo
    Gwałtem, łupieżą, mordem i pożogą.

Za mało pastwy niesytéj potworze
W ziemicach pruskich, zmienionych w step głuchy,
W Mazowsze, Polskę, Żmudź, Litwę, Pomorze
Wpada kolejno — lud kuje w łańcuchy;
    Łupi ołtarze i zmienia w popioły
    Rycerz Chrystusa — Chrystusa kościoły.

I gdy z wyprawy rozbójczéj powróci
Lud znów niemiecki tu zdala zwabiony,
Plądruje w domu i porywa żony,
Córy wydaje na łup sprosnych chuci,
    A kto ośmieli skarżyć się na męki,
    Ginie wśród lochów lub z katowskiéj ręki.

W malborskim zamku krzyżackie ofiary
Jęczą pod ziemią; na górze tłum gości.
Uczta za ucztą; złociste puhary
Pienią się winem, szaleje gra w kości.
    I czerń pijana — wszéj ziemi hołota —
    Dyszy chciwością nad stosami złota.

Na licach pijanych, płonących szkarłatem,
Bezwstyd i zbrodnie malują się nago:
Tutaj precz z larwą! noszoną przed światem.
Grzmią echa gmachów bluźnierstwem, zniewagą.
    Zda się rój djabłów w rycerzy postaci,
    A szatan mistrzem zakonnéj téj braci.

Na grę, rozpustę, łakocie i wina
Składają haracz złupione kościoły,
Ostatni szeląg z skrzyni mieszczanina,
Ostatnie ziarno z rolniczéj stodoły,
Puścizny wdowom wydarte nikczemnie,
Złupione statki na Wiśle i Niemnie.

Opodal, w krajach Litwy i Korony,
Żył naród szczęsny, zamożny i wolny;
Słodko rządziły Ojce Jagiellony,
Rósł handel, przemysł i dobytek rolny,
Kwitły kupiectwem zbogacone miasta
Przez zabiegłego zbudowane Piasta.

W Prusach lud cierpiał w bezmiernym ucisku.
Wreszcie nie mogąc tyranji znieść daléj,
Jako mąż jeden — jak jeden grom błysku,
Niemce na Niemców do walki powstali.
A pochwyciwszy oręże i głownie,
Burzą i palą krzyżackie warownie.

Walczą uparcie w obronie swobody,
W setnych potyczkach ludności kwiat ginie,
Płoną wsie liczne i zamożne grody,
Ziemice pruskie mienią się w pustynie.
A walka trudna, bo gdy sił nie staje,
Mistrz z Niemiec świeże naprowadza zgraje.

Kędyż ratunek! kraj we krwi się broczy,
Znikąd pomocy — a więc lud strapiony
W ciężkiéj niedoli zwraca tęskne oczy
Ku wolnym ziemiom Litwy i Korony —
I pośród murów Piastowéj stolicy
Stają miast pruskich liczni wysłannicy.

I u stóp tronu klękłszy Kazimierza
Proszą, by Prusy na swoje wziął łono,
By je połączył z Litwą i Koroną,
W moc braterskiego, wiecznego przymierza;
Wołają z jękiem wyciągając dłonie:
Ratuj nas! ratuj! dobry Jagiellonie!

(Dokończenie nastąpi.)

Telegramy własne „Djabła:“

(*Uwaga Djabła.* Ponieważ żadne z pism polskich nie miało swoich sprawozdawców na wspaniałéj uroczystości Malborgskiéj, nikt zaś z uczestników, z powodu różnicy zasad politycznych i religijnych, niechciał nadsyłać nam telegramów i korespondencji — zmuszeni byliśmy wydelegować z piekielnych czeluści osobnego *ad hoc* korespondenta, który też brał niepomierny udział w całéj uroczystości i w końcu zaszczycony został własnoustnym cesarskim uśmiechem i orderem. Uśmiech ten i order można oglądać codziennie w *Redakcji Djabła*, za opłatą jednego guldena. Dorosłe dzieci płacą połowę. Osobom oglądającym takowe dziesięć razy, odstępuje się stósowny rabat).

Malborg *12 września.* Cesarz Wilhelm *der Jute* po przybyciu do naszego miasta, rozkazał najmiłościwiéj miejscowemu chirurgowi opatrzyć chorą nogę, która nie pozwoliła mu odwiedzić w Ischl cesarza Franciszka. Po zdjęciu bandaży, noga pokazała się *zupełnie zdrową.* Z tego powodu zarządzono dziękczynne nabożeństwo we wszystkich zborach, synagogach i kościołach.

Tegoż dnia. O godzinie 1 w nocy dał się słyszeć z pod ziemi, w miejscu przeznaczonem ns postawienie posągu Fryderyka II wielki głos: „*Du sollst dich nicht blamiren, Bruderchen!*“ Głos ten przygłuszono w téj chwili kamieniem węgielnym; *zblamirowanie* się nastąpiło przy niewielkim udziale niemieckich przybłędów. Najjaśniejszy cesarz-król przemówił mniéj więcéj w tych słowach: „*Sławny od wieków narodzie! dzielny posłanniku kultury,* będziesz *pił piwo??*“ A sławny naród, ujęty tak za serce, z okrzykami radości i ze łzami w oczach, odpowiedział: *Będę!* A że właśnie nadesłano z różnych stron beczki piwa zamiast adresów, więc pito aż do nocy, a gdy noc przyszła, pito do rana, a gdy nastało rano, poczęto znowu pić i pito aż do wieczora. I stało się, że wieczorem potomkowie krzyżaków leżeli pod Malborgiem, jako niegdyś przodkowie ich leżeli pod Grünwaldem, a oczom przytomnych wydawało się to jakoby *Psie pole.*

Tegoż dnia w nocy. Burmistrz *Winter* miał straszny sen. Sniło mu się, że wisi na krzyżackiéj szubienicy, obwieszony na wstędze orderu „*Zasługi*“, w tém nagle oberwał się i wpadł w kałużę błota po uszy. Tu ukazał mu się wielki kapłan *Krywekrywejte,* mówiąc: „*Z tego błota nie wybrniesz juz póki życia.*“

Nazajutrz rano. Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że w piwie był ukryty nieprzyjaciel; piwo bowiem robione było z polskiego zboża i potruło krzyżackich rycerzy. Na pamiątkę téj chwilowéj klęski, bohaterowie sedańscy postanowili wybić medal przedstawiający walkę z piwem. Odwrotna strona medalu ma przedstawiać skutki téj walki.

Następnego dnia w południe. Bicie pamiątkowego medalu rozpoczęto na osobie ks. biskupa Krementza, który przeto najdłużéj uroczystość tę zapamięta.

Dobra rada.

Jedna mama. Pani córka podobno idzie za mąż?

Druga mama. Dzięki Bogu.

Jedna mama. I za kogo, jeśli wolno spytać?

Druga mama. Za jakiegoś inżyniera czy budowniczego.

Jedna mama. Jakto! pani nie wiesz dobrze, kto on taki?

Druga mama. Darowanemu koniowi nie zaglądaj — — dobrze że się i taki trafił. Nie wiem czém był, to tylko wiem, że będzie mężem mojéj córki, a na dzisiejsze ciężkie czasy to i to dobre.

Jedna mama. O! takiéj lekkomyślności pani nie chwalę. Ja zanim Fipci dałam męża, starałam się go pierwéj doskonale poznać prz z cztery lata. Jak można szczęście dziecka powierzać człowiekowi, którego się nie zna! Ja mego zięcia znam od A. do Z.

Druga mama. Inna rzecz pani. Ale mój mąż nie pozwala mi tak dalece rozciągać opieki nad córką.

Prognostyk.

(Z Torunia.)

Że pan Itzenplitz zwichnął sobie nogę,
Co to ma znaczyć, dziś mówić nie mogę;
Ale to pewna, że na polskiéj ziemi
Wkrótce tak będzie z Niemcami wszystkiemi.

Djabeł.

Korespondencje Djabła.

Wiedeń *22 września.*

(D.) Z polityki nic wam nie donoszę, bo jeszcze cisza. W skarbowości za to zrobiliście, wy, Krakowianie, **senzację** niemałą. *W projekcie zaradzenia brakowi mieszkań w Krakowie,* skreślonym przez *Prezydenta miasta,* w §. 12 powiedziano, że *czynsz z mieszkań jest w rzeczywistości o 1/3 wyższy, aniżeli go wykazano w fasjach do wymiaru podatku.* Na podstawie téj wiadomości, jako urzędowéj, ministerjum skarbu zamyśla nałożyć na wszystkich właścicieli nieruchomości w Krakowie dodatek wysokości 33% od podatku dochodowego za rok bieżący, a jednocześnie odnieść się do ministerjum sprawiedliwości z zapytaniem, czyby nie wypadało pociągnąć całego miasta do odpowiedzialności sądowéj za sporządzenie nierzetelnych fasji?

Przy rozprawach nad tym przedmiotem, radca ministerjum, pan S... zauważył:

— Szczególny to wypadek; Anglicy n. p. kiedy przez pomyłkę wykażą niższy dochód od rzeczywistego, przesyłają do kasy nadwyżkę podatku bezimiennie; w Krakowie, przeciwnie, całe miasto, przez swego reprezentanta, przyznaje się publicznie do tak grubéj pomyłki!.. To dziwne! my, Niemcy, nie zdobylibyśmy się na coś podobnego.

Konkurs sekretny

na posady nauczycieli do wyższego gimnazjum żeńskiego.

My, niżéj podpisani, a wysoko położeni w Radzie okręgowéj szkolnéj zawiadamiamy tym sekretnym okólnikiem naszych krewnych, przyjaciół, znajomych i powinowatych — aby nie przez żadne Rady miejskie, szkolne, ale wprost przez nas starali się o pozyskanie posad nauczycielskich — i w tym celu składali dowody odpowiednich kwalifikacji, a mianowicie:

1. Świadectwo urodzenia (tak zwana metryka), któreby wykazać mogło nie dalsze jak w dziesiątéj linji, prawe a nawet nieprawe pokrewieństwo kandydata z nami.

2. Świadectwo odbytéj ospy i innych zaraźliwych chorób.

3. Świadectwo pozornéj moralności, zatwierdzone w parafji ś. Łyktusa, lub ś. Melpomeny!

4. Świadectwo z ukończonych cztérech klas normalnych, lub poręczenie, że kandydat w razie, jeżeli mimowolnie więcéj klas ukończył, umiejętności téj niczém zdradzać nie będzie przed uczennicami. Leży to bowiem w planie naszym, aby okazać światu, iż świeckie wykształcenie niedorównywa temu, jakie odbierały panny w zakładzie naukowym u ś. Jana.

5. *(najważniejsze)* Kandydat winien dać solenne zapewnienie że (w razie otrzymania posady) czołobitność nam w szkole i po za szkołą oddawać będzie kapeluszem, czapką i innemi tym podobnemi sposobami, że uznawać nas będzie za największych, najuczeńszych, najmędrszych i najlepszych, że nigdy przeciw nam nie podniesie ani pióra, ani ręki, ani języka, ani innych rzeczy które jego są; że żony nasze w rękę, a nas w ramię całować będzie — i nakoniec święcić uroczyście dzień naszych imienin podarkami, a w najgorszym razie odpowiedniemi wierszykami.

6. Podania wręczone być winny osobiście, opatrzone głębokim ukłonem, komplementem i wyrazem uwielbienia dla nas.

Dan w Nepotowie roku 2 istnienia naszéj Rady. *Prezes Y. Sekretarz P. Podskarbi K.*

Ostatnie wiadomości.

Malborg *13 września.* Cesarz Wilhelm zdziwił się niepomału, że na uroczystości malborskiéj nie widział delegatów papiezkich. Jeżeli bowiem nieomylni papieże wyklinali nieprzyjaciół krzyżackich i zakon ten zaszczycali swoją łaskawością i błogosławieństwy, to przychylność ta i na wiernych ich następców przejść była powinna. Słychać że z tego powodu ks. Halka dostanie nosa od stolicy, że nie zwrócił zawczasu jéj uwagi na tę okoliczność. W ten sposób ks. Halka niezadługo będzie w możności otworzyć w Poznaniu wielki skład nosów po zniżonych cenach.

Kraków *14 września.* Nadeszło tu z Malborga do *Warowni Krzyża* zaproszenie telegraficzne na uroczystość krzyżackiego narodu. Woźny z telegrafu, po kilkogodzinnym nadaremném szukaniu Warowni po mieście, wrócił do biura, zkąd wysłano odpowiedź do Malborga: *„Der Adresat ausgewandert nach Berdyczów.“*

Telegram *Neue freie Presse:*

Malborg *15 września.* W skutek artykułu umieszczonego w *Djable* krakowskim, odbył się tu pojedynek na rewolwery między pp. Winterem i Tempelhofem. Obaj śmiertelnie ranieni, jeden w tył głowy, drugi znacznie niżéj. Żadnéj nadziei wyzdrowienia.

Krasicki i oświata.

Pytają, jaka przyczyna,
Że Aleksander z Siecina,
Na dług oświaty tak święty
Daje choć prędko — lecz *centy?*

Zapomina, kto tak pyta;
Wszakże Biskupa zasługi
Popłaciły wszelkie długi —
A zatém, narodzie — kwita.

Milczcież głupi dziennikarze,
Ażeby więcéj nie stracić;
A nuż nam pan hrabia każe
Jeszcze coś sobie dopłacić??

X.
b. Rachmistrz koronny.

PO ZJEŹDZIE.



215

Książę Bismark. Pokój dobra rzecz — ale miljardów nie przynosi a zatem....



216

Książę Gorczakow. Korzystajmy więc z pokoju!....



Hr. Andrassy. Bodajto pokój! człek sobie przynajmniéj odpocząć może.

217

TEATR.

Szanowny panie Djable! Dowiedziawszy się, że teatr krakowski najzupełniéj upadł w skutku czmychnięcia Rychtera, Hofmanowej, Bendy i Ekerów, odsyłamy na twoje ręce bilet abonamentowy na lożę Nr. 00. upraszając o odebranie od p. Cypcera złożonych w kasie teatralnéj pieniędzy. Jeżeli Dyrekcja jest niedołężną, niech przynajmniéj będzie uczciwą.

Adela z Plotkarskich Próżniacka.
Anastazy z polecenia żony *Próżniacki.*

Szanowny Redaktorze! Doszło do mojéj wiadomości, że p. Koźmian, po odejściu p. Fiszera i panny Urbanowicz dostał czarnéj melancholji w tak wysokim stopniu, iż w *Przeorze* chciał Paulinów czarno ubrać, czemu się jedynie Rychter sprzeciwił. Przekonanym będąc, że w tym stanie umysłu, Dyrektor nie może dobrze kierować teatrem — proszę cię, panie Redaktorze, abyś przestrzegł kasę teatralną, że zamówionego przezemnie krzesła (w pierwszym rzędzie) abonować nie będę. *Erazm Safandulski.*

Panie Djable! Zważywszy, że od chwili objęcia dyrekcji teatru przez p. Koźmiana, instytucja ta z każdym dniem upada i dowiedzionem jest jak dwa razy dwa cztery, że p. Koźmian nie doprowadzi nigdy teatru do tego stopnia świetności, na jakim zostawił go hr. Skorupka, że nareszcie samo rozpoczęcie kursu teatralnego *Przeorem Paulinów* wprost sprzeciwia się duchowi zjazdu berlińskiego — upraszam cię o zawiadomienie komu o tém wiedzieć należy, że w mieszkaniu mojém przy ulicy *Ślepej*, w domu hr. *Pokornickiego* zbieram podpisy na petycję do Namiestnictwa, domagającą się:

a. natychmiastowego usunięcia pana Koźmiana od Dyrekcji teatru;

b. oddania dyrekcji napowrót hr. Skorupce, lub też

c. sprowadzenia na dyrektora p. Miłaszewskiego.

Juwenal Pipiszewski.

---

* Na pomnik mający się wystawić na placu Szczepańskim dla pp. Fiszera i Zboińskiego, trzymających między sobą pannę Urbanowicz, z napisem: „*Za drapaka — wdzięczni Krakowianie*“ składam w Redakcji centów 10 w obligacjach rumuńskich.

Rozczarowanie.

Z mego okienka codzień patrzałem
Na mały lasek okiem stęsknionėm,
I godzinami rzewnie dumałem —
Ztąd mnie téż ciocia zwała gawronem.

I w ten dzień jeden, ach! dzień pamiętny
Wlepiłem oko w cudną przyrodę,
Ubraną w pyszny strój swój świąteczny—
A serce biło szalenie młode,
Bo młoda głowa słodko marzyła,
O rajskich czarach lubéj miłości,
Choć ciocia moja zawsze mówiła,
Że miłość rodzi „światowe złości.“
I wśród rzewnego tęsknoty łkania
Ja zapragnąłem naraz kochania.
W tém — już pod wieczór — pomiędzy drzewy,
Kędy słowiki cudowne śpiewy
Kwiliły swoim kochankom szarym,
Gdzie na cześć dębom dumnym i starym
Kwitnęła kwiatków drobna drużyna,
Widzę, że idzie jakaś dziewczyna —
I tuż pokusa naszła mnie wściekła
Zakląć samotną na wszystkie piekła,
Aby do grobu mnie nie wtrąciła,
Lecz serce do mnie swe przytuliła.

Znać mnie spostrzegła, bo zwalnia kroku,
Nawet przystaje... ach, patrzy z boku...
Przebóg! ten uśmiech! ten wyraz twarzy...
Oko cudownym blaskiem się żarzy —
Staje, znów idzie... ach jaka płocha!
Nie—staje... ach! kocha mnie, kocha!
Ach Boże! dziewczę składa rączęta!
To do mnie! do mnie! cudowne, piękne!
Mój ty aniele, moja ty święta!
Wnet cię dogonię, przed tobą klęknę!
Chwiejąc się, jeszcze marzeniem senny,
Ze schodów biegnę co starczy siła,
By w drodze ciocia mnie nie schwyciła
Do odmówienia jakiéj nowenny.

Jestem na dole, biegnę szalony
Do mojéj lubéj po błotnéj glebie
I przez zagony, depcąc melony,
Staję nareszcie przy swojém niebie.
Wtém ona kryje się za płot sadu —
Boże! przezorną dziewczę ma duszę —
Człeka należy strzedz się jak gadu —
Jednak przeskoczę! przy niéj być muszę!..
Raz, dwa, trzy! sus przez strome opłocie,
Aż but rozdarłem na ostrym sęku —
I — kogóż widzę?!.. *starą mą ciocię*
Ze swym łokciowym różańcem w ręku.

INTERES nadzwyczaj korzystny.

Nieutuleni w żalu obywatele po śmierci ś. p. Resursy mieszczańskiéj, która w własnych ich uściskach oddała ducha, życzą sobie wejść w powtórne związki z inną damą podobnéj konduity, w któréj domu, bezpieczni od żon swoich, mogliby oddawać się pokątnym miłostkom z damami pikowemi i karowemi. Potrzebują jednak do uskutecznienia swego zamiaru małéj bagatelki t. j. pieniędzy. Ktoby więc chciał przyczynić się do kosztów utrzymania téj damy — zechce zapłacić najprzód 50 złr., potém 120 guldenów z góry, a potém dodatkowo drugie 120 złr. z dołu. Za to będzie miéć prawo mierzenia własnemi nogami głębokości błota i śniegu na Zwierzyńcu, a w końcu wolno mu będzie uczestniczyć przy likwidacji nowéj Resursy.

Entreprenerzy
K. H. A. S. L. Z. i t. d.

Wiadomości literackie.

Tygodnik Mód Nr. 38 zawiera: Emancypantki amerykańskie.—Ze wspomnień kobiety, powieść oryginalnie napisana przez Marję Szeligę. — Korespondencja. — To i owo. — Przegląd lit racki. — Fayum, Sinai i Petra, przez Joannnę Belejowską. — O ubiorach. — Od Redakcji — Miłość dziewicy, opowiadanie z wypadków prawdziwych. — Przytem dodatek z drzeworytami.

Przyjaciela Dzieci Nr. 38 zawiera: Halina Zagórska powieść. — Indyczka i gęś (z ryciną). — Jan Kulna przez Teresę Jadwigę. — Czyny nauczające, ułożone z historyi ztarożytnéj i nowożytnéj. — Antylopa Gazella (z ryciną). — Areka (z ryciną). — Jazda psami u Kamczadalów i Eskimosów (z ryciną). — Wieści ze świata. — Korespondencje. — W dodatku: Przygody Ryszarda angielskiego, opowiadanie historyczne.

Prenumerować można oba powyższe pisma przesyłając pieniądze pod adresem **Al. Nowolecki w Krakowie, w Wydawnictwie dzieł ludowych.**



Przy dzisiejszym numerze dołącza się dla stałych prenumeratorów okładka do III. rocznika „Djabła“ (Nr. 49 — 72).

Pracownia Kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie przy ul św. Jana.



zaopatrzona jest w nagrobki z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach poczawszy od złr. 40 wa. Przyjmuje się zamówienia wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą 3 zł. w. a. który się odtrąca tylko po zamówieniu nagrobka przy wypłacie ceny. 10(6-5)

Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych—oraz posadzki ogniotrwałe mozaikowe, które po ułożeniu podobne są do kobierca.

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowach wykonywa się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

FABIAN HOCHSTIM.

---

bez leków

Słabości piersiowe i płucne
mogą być naturalnym sposobem gruntownie wyleczone

BEZ LEKÓW,

nawet kiedy lekarze uznają je za nieuleczone. — Mając w ręku szczegółowy opis choroby, udziela rady listownie
Dyr. **J. H. Fickert**, Berlin, Wallstrasse Nr. 23.
Wynagrodzenie 5 zł. a. w. załączyć w liście.

17(2-12)

bez leków

bez leków

bez leków

Tuzin fotografij

Złreń. 5.

wielkości karty wizytowéj

w popiersiu lub całej figurze, w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiém.

14(15-3)

Pół tuzina

takich samych fotografij

Złreń. 3.

można mieć wykonane bez względu na pogodę w

zakładzie fotograficznym

Walerego Rzewuskiego

na Wesołej ulica Podwale Nr. 27 lit. B. przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj.

Dla wygody biorących najmniéj pół tuzina fotografij: „Matryca przechowuje się dwa lata“.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD

wszelkich towarów galanteryjnych jako to:

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, nici, jedwabiu w różnych gatunkach, jako téż kołnierzyków, kwiatów, krawatek, wstążek, gazy, krepy, tiulów, tiulików, blondyn i illuzji, perkali, muślinów, oraz pończoch, skarpetek i kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Parfumeryj, pomad, mydeł angielskich i francuzkich,

PRAWDZIWEJ WODY KOLOŃSKIEJ,

oraz GRZEBIENI, SZCZOTEK, SZCZOTECZEK do ZĘBÓW i PAZNOKCI we wszystkich gatunkach,

Plaidów nagielskich, rzemieni do tychże, portmonetek, necessairów podróżnych i na robotę, torbeczek damskich,

oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to: 6(12-5)

Kufrów, kufereczków ręcznych, torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ,

Samowarów rosyjskich i Czajników z angielskiego metalu,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

KALOSZY wiedeńskich i petersburgskich, STORÓW do okien, CERAT na stoły i meble,

Wielki wybór wszystkich gatunków jedwabiu, nici i igieł do maszyn do szycia.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniéj i najpunktualniéj.

KSIĘGARNIA
Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 14, naprzeciw Sukiennic,

poleca

z nadchodzącym kwartałem

następujące pisma, na które przyjmuje przedpłatę:

BIBLIOTEKĘ UMIEJĘTNOSCI PRZYRODNICZYCH, wychodzącą w Krakowie w zeszytach miesięcznych pięcioarkuszowych — oprócz półarkuszowego dodatku miesięcznego. — Cena rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr. 50 cent., kwartalnie 2 złr.

(Biblioteka zamieszczać będzie dzieła najznakomitszych autorów popularnie skreślone, z mnogiemi drzew rytami w tekscie. Obecnie drukuje się dzieło **Tyndalla „o cieple“,** które zajmie 5 zeszytów z 108 drzeworytami i 1 tablicą. — Dzieło to w niemieckim języku kosztuje 6 złr., podczas gdy cena Biblioteki roczna wynosi 6 złr.— W dodatku mieścić się będą: rozprawy, kronika wynalazków, rozbiory dzieł i bibliografia przyrodnicza. — Redaktorem p. L. Masłowski pod kierunkiem komitetu redak. Wydawcy: A. Dygasiński i W. Tomaszewicz. Tylko liczny udział świat́éj publiczności jest w stanie zapewnić trwałą egzystencyę pisma ze względu na niesłychaną taniość specyalnego pisma).

Bibliotekę romansów i powieści wychodzącą 3 razy na miesiąc po 5 arkuszy we Lwowie. — Kwartalnie 2 złr. 50 ct. — z dziełami Kraszewskiego kwartalnie (5—6 tom.) 5 złr.

Biblję w przekładzie polskim X. Jakóba Wujka z illustrac. Dorégo — wielkie folio.— Prenumerujący płacą za 1 i ostatni zeszyt z góry 1 złr. 70 ct., za następne po 85 ct.

Bibliotekę Warszawską, półrocznie 8 złr.

Bibliotekę umiejętności lekarskich oraz **Gazetę lekarską,** (na te z przyczyny niedbałéj expedycyi księgarnia nie przyjmuje więcéj przedpłaty.

Bluszcz, pisma dla dam, z krojami i modami, kwart. 2 złr. 75 ct., z przesyłką 3.10.

Djabła, kwartalnie złr. 1.

Dziennik mód, pismo dla polek. Wychodzić będzie co dwa tygodnie, począwszy od 1 października r. b i zawierać będzie ryciny, kroje i opisy ubiorów damskich i dziecinnych, oraz część literacko-artystyczną illustrowaną — kwartalnie 2 złr., z ryciną kolor. 3 złr.

Dodatek do Biblioteki umiejętności przyrodniczych (dla abonentów Biblioteki bezpłatny) kwartalnie 50 ct. — rocznie 2 złr.

Encyklopedyę powszechną, uzupełnioną i streszczoną, wychodzącą co dwa tygodnie— kwartalnie tom I. — całość obejmie 8 tomów. — Cena tomu 3 złr. 60 ct.

Encyklopedyę rolniczą illustr. wychodzącą w Warszawie zeszytami 5-cioarkuszowemi w wielkiéj 8ce,— cena zeszytu 65 ct., z przesyłką 72 ct.

Kłosy, kwartalnie 3 złr. 30 ct., z przesyłką pocztową 3 złr. 82. — z dziełami „Korzeniowskiego“, kwartalnie 5 złr., z przesyłką poczt. 5 złr. 75 ct.

Kraszewskiego J. I, „Zbiór powieści“ kwartalnie 3 złr. 50 cent.

Kronikę rodzinną, (pismo tygodniowe, wychodzące w Warszawie), rocznie 8 złr.

Niwę, pismo tygodniowe, jedno z najcelniéjszych, wychodzące w Warszawie od 1go stycznia b. r. — kwartalnie 3 złr., z przesyłką 3.30.

POCHODNIĘ, pismo nowe, wychodzić mające od 1 października b. r. co dwa tygodnie, poświęcone najżywotniejszym kwestyom społecznym, ekonomicznym, naukowym, literackim i artystycznym — organ młodzieży — kwartalnie 1 złr. 10 ct., z przesyłką 1 złr. 20 ct.

Przegląd lekarski, wychodzący co tydzień w Krakowie z dodatkiem „Hygieny publicznéj — kwartalnie 2 złr., z przesyłką 2 złr. 30.

Przegląd polski, kwartalnie 3 złr.

Przyroda i przemysł z dodatkiem **księgi wynalazków,** pismo tygodn. illustr. przez całe dziennikarstwo polskie, jako jedno z najpożyteczn. uznane. kwartał. 3 złr., z przes. 3.30.

Przegląd tygodniowy, wychodzący co tydzień w Warszawie z dodatkiem 4ch tomów rocznie dzieł popularnych i naukowych, oraz encyklopedyi podręcznéj — kwartalnie 5 złr.

Przyjaciela dzieci, pismo illustr. warszawskie tygodniowe — kwartalnie 1 złr. 80 cent, z przesyłką 2 złr. 6 ct.

Swit, tygodnik wychodzący we Lwowie, poświęcony historyi, literaturze i sztuce. — Cena kwartalna 2 złr.

Tygodnik illustrowany, kwartalnie 3.30, z przesyłką 3.82.

Tygodnik mód i powieści, kwartalnie 3 złr. 26 ct. — z przesyłką 3 złr. 51 ct.

Tygodnik romansów i powieści, kwartalnie 1 złr. 40 ct., z przesyłką 1 złr. 66 cent.— z dziełami Korzeniowskiego, kwartalnie złr. 3.10, z przesyłką złr. 3.60.

Od 1 października 1872 r.

wychodzi w Krakowie

nakładem Juljusza Wildta, pod redakcją Władysława Sabowskiego

DZIENNIK MÓD

PISMO DLA POLEK

22(1-?)

na wzór najznakomitszych zagranicznych pism tego rodzaju, z rycinami kolorowanemi, licznemi drzeworytami w tekscie, tablicami haftów i krojów i bogatą częścią literacką.

Cena wraz z przesyłką pocztową

Z rycinami kolorowanemi:		Bez rycin kolorowanych:	
Kwartalnie	3 złr. (2 tal.)	Kwartalnie	2 złr. (1 tal. 10 sgr.)
Półrocznie	6 złr. (4 tal.)	Półrocznie	4 złr. (2 tal. 20 sgr.)
Rocznie	12 złr. (8 tal.)	Rocznie	8 złr. (5 tal. 10 sgr.)

Numer pierwszy wyszedł już z druku i zawiera:

49 rycin mód w tekscie, 20 wzorów haftu, 6 krojów, rycinę kolorowaną paryską.

Treść numeru: Opisy rycin. — Od Redakcji. — Mody wiersz Teofila Lenartowicza. — Walka z Bogiem, powieść Maurycego Jokaja. — Słowo a matka sonet p. Bronisława Komorowskiego. — Z kraju i świata p. Omikrona. — Biblioteczka. — Kronika mody przez Stellę. — Środki domowe: lekarstwo na cholerę, lekarstwo na katar. — Sposób użycia wzorów i krojów umieszczanych w dodatkach. — Opis ryciny kolorowanéj. — Od Redakcji. — Korespondencja.

Numer ten na żądanie posyła się na okaz.

Listy i pieniądze przyjmuje *franco*: „Administracja Dziennika Mód, Kraków, ul. Grodzka Nr. 69“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.** | Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.